

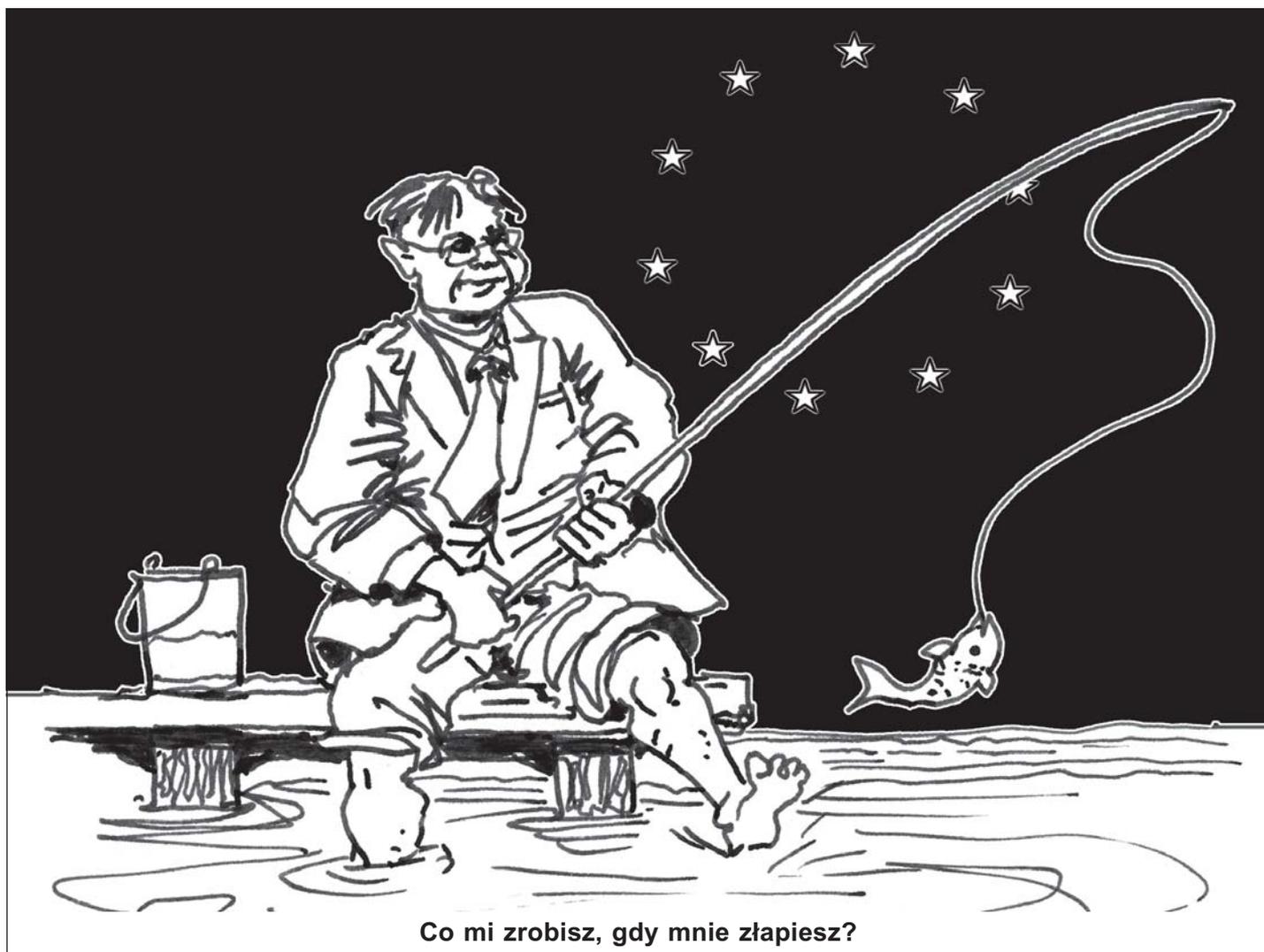
SATYRYKON PODATKOWY

Dodatek do Biuletynu Instytutu Studiów Podatkowych – Doradztwo Podatkowe Nr 4/2008

Nowa jakość rządzenia

Od lat narzekamy na panoszący się w pokojach ministerialnych brak fachowości: urzędnicy „robią” za wzorzec niekompetentnych leni, którzy rzadko, ale za to z niechęcią odrywają się od codziennych zajęć polegających głównie na rozwiązywaniu krzyżówek. Jestem pewien, że tak sądzi uczciwa większość naszego społeczeństwa, zatroskana problemami naszej Ojczyzny. Istnieje oczywista konieczność zasilenia tych szeregów pierwszorzędnymi specjalistami, których nazwiska należą do pierwszych szeregów uznanych fachowców. Co do tego nie ma wątpliwości. Problem w tym, że biurokracja publiczna nie ma aż tak dużych pieniędzy aby ich na stałe zatrudnić: wiadomo, za wiedzę i fachowość trzeba płacić. Pojawił się w związku z tym pomysł

bardzo praktyczny; owi wybitni fachowcy będą jednocześnie pracować na dwóch etatach: w resorcie, gdzie będą od 8.00 do 16.00 urzędnikami, a po południu, już za prawdziwe pieniądze będą robić w macierzystych firmach. To nowa jakość rządzenia. Uczyniliśmy już w tym kierunku istotny krok: na jednej z komercyjnych konferencji (wstęp za 500 zł) jako „najwybitniejszy ekspert” ma wystąpić specjalistka, która jest zaprezentowana jako przedstawiciel resortu finansów i jednej z tzw. międzynarodowych firm doradczych. Oby tak dalej. Być może niedługo już np. oddziały tego rodzaju firm będą wydawać decyzje „z upoważnienia właściwego ministra” i dla usprawnienia powinnyśmy je wykonywać w stosunku do swoich klientów.



Lumpenproletariat biznesu

Prawie dwudziestoletni czas, który minął od tzw. transformacji ekonomicznej, w pełni uprawnia do najróżniejszych podsumowań. Dziś już wiemy, że wleczemy się gdzieś na końcu „nowej Europy”, zajmując „wysokie” miejsce w siódmej dziesiątce państw świata. Faktu tego nie uda się już ukryć: wszystko co miało się stać, to już się stało. Na więcej nie ma co liczyć. Zostaliśmy zdystansowani przez wszystkie byłe „demoludy”, oraz większość państw postradzieckich. Cała nadzieja w Kosowie i innych efektach rozpadu, gdyż przynajmniej przez pewien czas nie będziemy zajmować ostatniego miejsca na Starym Kontynencie. Jesteśmy biedni, nawet bardzo, mimo że ci, od których powinniśmy być bogatsi, dawno uciekli do przodu.

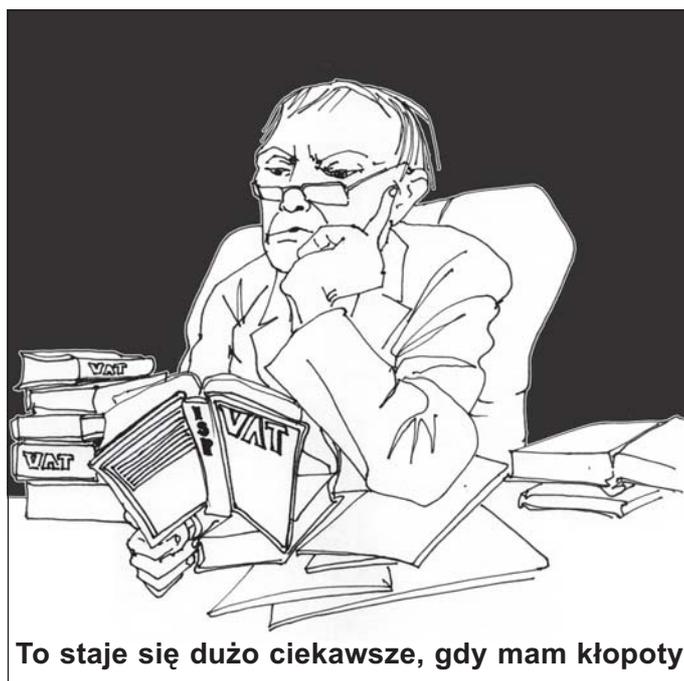
Rozdając kolejne ordery, nagrody i doktoraty dla twórców naszej transformacji, warto zastanowić się co legło u podstaw historycznej pomyłki, której jesteśmy świadkami i przymusowymi uczestnikami (oczywiście z wyjątkiem tych, którzy wyemigrowali). Nie aspirując do roli arbitra, który ma rozstrzygać spór o autorstwo naszych przypadłości, postaram się odnieść tylko do problemu ludzi, i ich postaw, które tworzyły i tworzą nasz obecny nędzny „kapitalizm”. Grzech pierworodny popełniono u zarania epoki, kreując chyba najbardziej patologiczny typ sukcesu ekonomicznego. Dzięki faktycznemu przejściu aktywów rozpadającego (gnijącego) państwa, powstała z dnia na dzień klasa „wydawaczy” (nie „posiadaczy”), która dzięki związkom z byłą lub aktywną władzą, względnie jej słabości uzyskała możliwość wydania lub zużycia majątku, który formalnie należał do państwa. Szansa ta była i jest z istoty stanem deprawującym, bo jej istotą było zaprzeczenie tego wszystkiego, co dobre i twórcze w kapitalizmie: zwłaszcza rzetelności wyceny majątku, dotrzymywania umów, szacunku dla własności, sprzeczność interesów rynkowych, oszczędności i przede wszystkim chęć pomnażania a nie trwonienia bogactwa. Tu wszystko było na odwrót: szybko i tanio sprzedać lub zużyć, wziąć po cichu „swoje”, rozprzedać zanim się połapią lub złapią, pozbyć się, spieniężyć co się da i za wszelką cenę najlepiej wyjechać i to daleko, bo tu trzeba by żyć z obawą przed niewygodnymi pytaniami o źródło bogactwa, które ktoś kiedyś (kiedy?) zada.

Sytuacja narzuciła reguły, które w pełni afirmowała słowem i czynem, ówczesna władza i media i... autorytety. A reguły te demoralizowały lub wręcz deprawowały każdego, w tym również tych, którzy byli od nich, przynajmniej ideowo, jak najdalsi. Demoralizacja ta szybko zapukała do drzwi szkół,

uczelni a przede wszystkim domów, tak tych biednych, jak uwłaszczonych na schedzie pośrednich epok. Dziś nikt, nie chcąc się narazić na śmieszności, nie będzie nawet w przedszkolu głosił protestanckich bajek („cnót”) na temat źródeł bogactwa w postaci oszczędności, pracowitości, uczciwego pomnażania majątku, dumy z wysiłku i bogactwa, etyki własności i pracy. Znany z historii nakaz „ora et labore” nikomu nie jest znany, a na pewno należy do martwego języka. To są u nas zupełne dyrdymały, o których nikt bez zażenowania nawet nie wspomni. Demoralizacja trwa dalej, choć część młodego pokolenia zbuntowała się w oryginalny sposób, pakując walizki i nie wykupując biletu powrotnego. Lumpenproletariat biznesowy stoi na straży nędznego „kapitalizmu”, który nie chce i nie umie wyrwać nas z przekleństwa biedy. Nie chce i nie może, nawet jakby chciał. W końcu jest on jedyną legitymacją przetrwania tej klasy.

Nie powstała nowa klasa twórczych właścicieli, bez której dobrobyt nie ma szansy. Powiem więcej, klasa odziedziczonych po „socjalizmie” prywaciarzy, którzy mieli wiele cech właścicieli, skurczyła się, a powstała niejako samorzutnie grupa niewłaszczonych kapitalistów raczej słabnie, wypierana przez silniejszy i bardziej bezwzględny biznes powłaszczeniowy oraz wsparty przez banki zagranicznych konkurentów.

Potrzebny nam swoisty bunt na rzecz własności, bunt „ideowych” wyznawców kapitalizmu, który przeciwstawi się lumpenbiznesowi. Tylko gdzie ich szukać?





Mój problem podatkowy „rozwiązuje” tylko 83 oficjalne interpretacje

Rygor natychmiastowej wykonalności za niechęć do obnażenia się (majątkowego)

Niedawno opublikowany projekt nowelizacji Ordynacji podatkowej powoduje, że – inaczej niż obecnie – nieprawomocne decyzje podatkowe nie będą podlegać wykonaniu. Oznacza to w skrócie, że gdy odwołasz się np. do decyzji naczelnika urzędu skarbowego do izby, nie przyjdzie do ciebie komornik, gdyż wniesienie odwołania wstrzymywac będzie wykonanie tych decyzji. Naczelnik urzędu skarbowego będzie mógł jednak nadać nieprawomocnej decyzji rygor natychmiastowej wykonalności, czyli zmusić nas przy pomocy egzekucji do zapłaty tego podatku. Przesłanki nadania tego rygoru są dość ogólne i rozciągłe, a jeden wyjątkowo istotny: otóż, w toku postępowania podatkowego lub kontroli podatkowej organ będzie mógł, na mocy tej noweliza-

cji, uprzejmie poprosić podatnika o wyjawienie dobrowolnie wszystkich swoich aktywów. Podatnik ma prawo odmówić, ale wówczas wydanej decyzji w toku tego i każdego innego postępowania będzie mógł być nadany rygor natychmiastowej wykonalności.

Układ jest więc bardzo czytelny: jeżeli odmówisz wyjawienia całości majątku, to dla ciebie każda decyzja podatkowa, nawet najbardziej absurda, będzie miała ów rygor, bo żaden naczelnik nie odważy się nie zastosować go, gdy ktoś odmówi przyszłowiowego „zdjęcia portek” w sprawach majątkowych.

Prawda, że jesteśmy coraz bardziej liberalnym państwem?

Ambitny plan prywatyzacji

Nareszcie. Po latach zastoju rząd pewnego kraju wystawi na sprzedaż własność państwową, którą administruje w imieniu tzw. narodu, czy narodowy skarb stanie się czyjś, czyli prywatny. Cieszy to wszystkich, którzy mają poglądy liberalne i tradycji popierali wszystkie mutacje partii o tzw. wolnorynkowych poglądach.

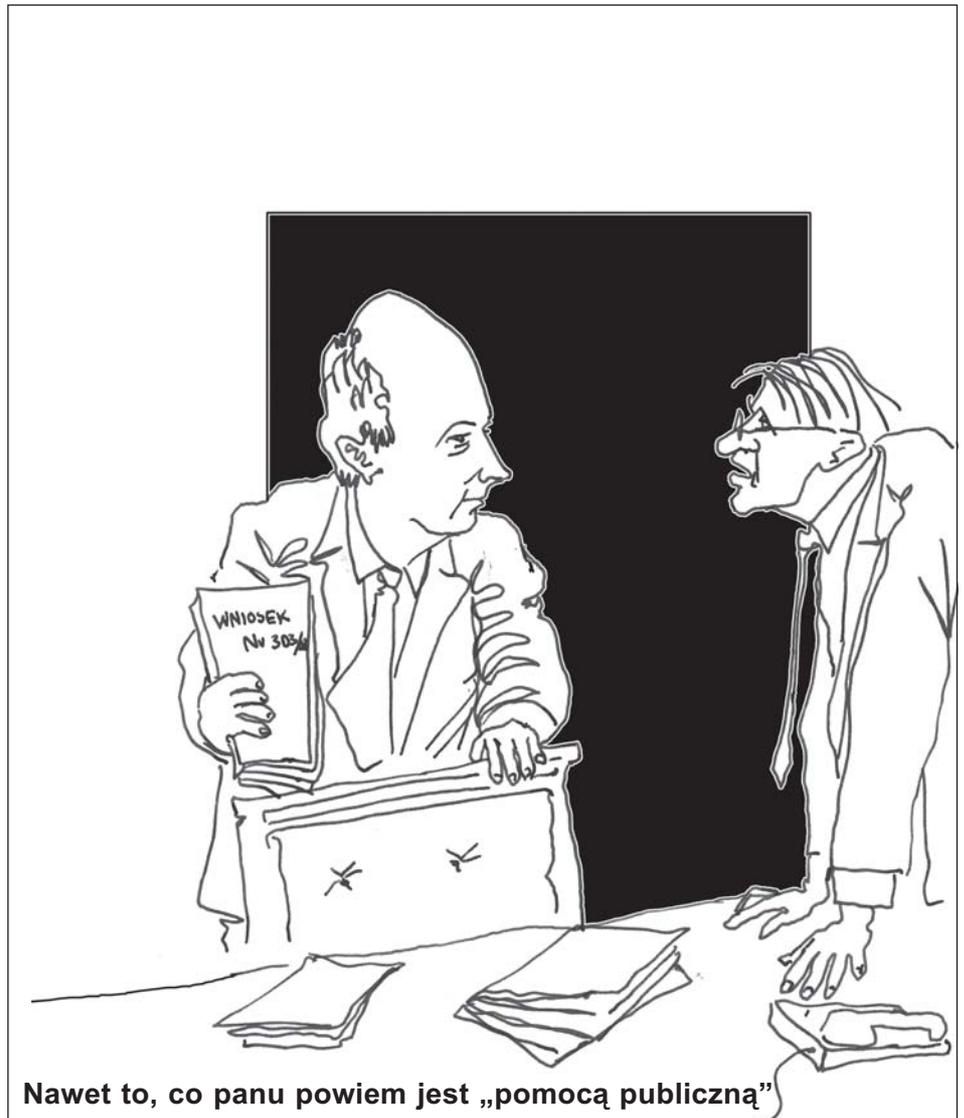
Wracamy do dobrych wzorów: majątek państwowy sprzedany będzie tanio, ale zgodnie z oficjalną wyceną, które sporządzą za pieniądze skarby państwa „renomowane” oraz „międzynarodowe” firmy doradcze. To, że będą za to z reguły te same firmy, które wspierały rządzących polityków w czasie kampanii wyborczej, to oczywiście przypadek.

Najlepszym sposobem kupna majątku państwowego w tym kraju jest „zasada samofinansowania”: nabywca płaci za kupioną firmę firmą pieniędzmi z jej rachunku bankowego, który nabywa wraz z całym majątkiem. To jest wkład tego państwa do rozwoju światowej myśli ekonomicznej, bezzasadnie do dziś pomijany przy okazji przyznawania nagród Nobla w dziedzinie ekonomii.

Nabywcy tego majątku szybko obliczą, że najwyżej zarobią na sprzedaży nieruchomości wchodzących w skład nabytych przedmiotów, bo ich wartość (to już tradycją) jest kilkakrotnie wyższa od ceny zakupu całej firmy. Wszystko zgodnie z rachunkiem ekonomicznym i zasadami wolnego rynku.

Potencjalnych krytyków tych operacji wdepczą w ziemię media ogłaszając ich „dyletantami ekonomicznymi” i „oszołomami”. Słusznie, bo nie rozumieją rządzących w tym kraju praw ekonomicznych.

Jak się cieszę, że o taki scenariusz w naszym wyrosłym z etosu idealistycznej walki z komunizmem kraju jest zupełnie niemożliwy.



SATYRYKON PODATKOWY

Stały dodatek do miesięcznika DORADZTWO PODATKOWE – Biuletyn Instytutu Studiów Podatkowych

Wydawca: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8
tel. (0-22) 810-87-80, 810-36-73

Dział Wydawnictw tel. (0-22) 870-34-09, fax (0-22) 870-41-78
NIP 113-02-34-978

Rach. Bank. PEKAO SA X Oddz. Warszawa
Nr 05 1240 1095 1111 0000 0336 0569
ISSN 1427-2008

www.isp-modzelewski.pl, e-mail: biuro@isp-modzelewski.pl

WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE:

kopiowanie, przedruk i rozpowszechnianie (w całości lub części)
bez zgody wydawcy zabronione.

Adres redakcji: INSTYTUT STUDIÓW PODATKOWYCH
MODZELEWSKI I WSPÓLNICY Sp. z o.o.

04-367 Warszawa, ul. Kalańska 8

Skład i łamanie: Grzegorz Onufrowicz

Druk: PRZEDSIĘBIORSTWO POLIGRAFICZNE
„UNIVERS” S.C.

Zielona Góra, ul. Niecała 2D